

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 16.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 abr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 15 abr., w Austrii 6 iguldenów
we Francji 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwaj-
caryi 6 tal. 15 abr., w Danii 4 tal. 2 abr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ama-
ryce 6 tal. 15 abr.

Przedpłata i ogłoszenia
przejmują się w ekspedycji; przedpłata przejmowa
w monachii pruskiej oraz w państwach do związku po-
człowieku niemiecko-austriackiego należących (z wyjątkiem po-
człowieku). W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można takie
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadane Redakcji nie zwracają się i nie są one bę-
dą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33, Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publiotté Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 17 października.

W sprawie układów między hr. Chambord a wy-
słannikami monarchicznych stronnictw i dzisiaj nie
stanowczego powiedzieć nie możemy a nawet wiado-
mości, które nam najwcześniejsze przyniosły, tak
są sprzeczne, że mniej jasne jeszcze niż dawniej przed-
stawia nam się sytuacja. Wspominaliśmy wczoraj, że
dzienniki legitymistyczne rozpowszechniały pogłoskę,
jakoby hrabia Chambord zgodził się na podane wa-
runki, że przystał na modyfikację konstytucji z 1814
roku, oświadczył gotowość przyjęcia sztandaru trójkol-
orowego z liliami a nawet poddania się powszechnemu
głosowaniu. Według Assemblée Nationale po-
wrócić już mieli z Frohsdorfu przewodzący monarchi-
stów pp. Lucien Brun i Chesnelong uzyskawszy po-
dobno znaczne bardzo koncesje, z których mają zdać
sprawę biurom większości Zgromadzenia narodowego;
telegram nadeszły w tej chwili z Paryża donosi, że
podwyższenie kursów na giełdzie przypisać należy
pomyślnym wiadomościom o układach z hrabią Cham-
bordem — mimo to wszystko, wiele dzienników pa-
ryskich stanowczo zaprzecza powyższym pogłoskom
zareczając ze swej strony, że nie się nie zmieniło w
dawniejszym położeniu, bo teraz jak dawniej zagadko-
wem jest usposobienie hr. Chambord. Nawet Gazette
de France, która z zaufaniem każde patrzeć w przy-
szłość, wypowiada, że nie należy dawać wiary sprze-
cznym wiadomościom dzienników ale spokojnie odcze-
kać rezultatu konferencji. — Poseł szwajcarski przy
rządzie francuzkim, dr. Kern miał według ostatniego
telegramu w dniu 15 bm. audyencyą u księcia Broglie,
na której zwracał mu uwagę na niemiełe następstwa,
jakie wyniknąć mogą przez to, że biskup Mermillod
zamieszkał blisko granicy szwajcarskiej. Odpowiedź
jaka udzielił, prezes gabinetu francuzkiego, dotychczas
nie wiadoma.

Z Rzymu donoszą, że minister skarbu przedłożył
komisyj budżetowej projekt do etatu państwa na rok
1874. Niedobór, wliczając weń wydatki na reorgani-
zację państwa, wynosi 110 milionów franków. — W
procesie kryminalnym spowodowanym rozruchami przy
obradach w dniu 2 maja rb. nad religijnymi stowarzy-
szeniami, skazano sześciu oskarżonych na kilkumiesię-
czne więzienie, pięciu zaś uwolniono.

Według Union, oddział karlistów pod dowód-
stwem don Alfonsa przekroczył miał Ebro. Admirał
Lobo, dowodzący flotą rządową pod Kartageną, od-
wołany podobno został i zawieszony do zdania sprawy
z przebiegu morskiej bitwy. Następcą jego mianowa-
ny Chicaro.

Wynikiem wyprawy chiwańskiej jest to, że na
rozkaz cara Aleksandra wcielono do państwa rosyj-
skiego ziemie, położone na prawym brzegu rzeki Amu
Daria. Najwyższym naczelnikiem z prawami guber-
natora mianowany został pułkownik artylerji Iwanow.
Zabrana część ziemi, obejmująca właściwie cały Turan
staje się więc prowincją rosyjską i jakkolwiek składa
się z pustyni i stepów, niemałe w kierunku południowym
przedstawia strategiczne korzyści tym więcej, że bu-
duje się już kolej żelazna z Orenburga do Taszkentu.

Literatura Zagraniczna.

(Le couvent du Dragon Vert; comédie japonaise, adaptée à la
scène française; par Léone d'Albano. Paris 1873.)

Wspominaliście niedawno w piśmie waszém o „Kla-
satorze pod Zielonym Smokiem“, komedji japońskiej,
przeznaczonj do odegrania w Paryżu podczas kongre-
su orientalistów. Mamy przed sobą książeczkę, w któ-
rj przeffranaczono ten płód literatury wschodniej, i
pospieszamy tym chętniej poznać ją z nim czytelników
waszych, ile że sprawy onej officinae gentium,
gdzie każą nam — słusnie czy nie, niech rozstrzygają
się przysięcia do skutku przedstawienia. Prawdziwy
leży gdzieindziej. Kongres oto udał się nad spodzie-
wanie, i zdawało się komitetowi urządzającemu, iż ubli-
ży jego powadze, skoro zakończy go komedja w ro-
dzaju „Klasztoru pod Zielonym Smokiem“. Niemie-
ckich szyskan chciano głównie uniknąć — i tych gru-
biaństw, jakich krytycy z „narodu filozofów“ nie szę-
dzą Francuzom. Zdaje mi się jednak, że komitet nie
właściwie postąpił, zaniechawszy przedstawienia, które
obok wystaw wschodnich przedmiotów, urzędzonj
podczas kongresu, mogło być dać tylko lepsze wyo-
brazienie o geniuszu ludów, co posłużyło za przedmiot
do obrad tak poważnych; w obec takich okoliczności,
komedja nie miała znaczenia komedji a była po pro-
stu jednym ze środków poznających publiczność bli-
żej i dokładniej ze Wschodem. Co zaś do grubiaństw
niemieckich, Francuzi mniej powinni się na nie o-
glądać.

Im Deutschen lügt man, wenn man höflich ist! —
powiedział Gothe we Fauscie. A chcieć, żeby ktoś

Nasze szkoły.

Położenie wyższych naszych zakładów nau-
kowych, mówimy zaś mianowicie o miejsco-
wych, poznańskich, — staje się z każdym nie-
ledwie dniem dziwniejsze, wymagające napra-
wy a przynajmniej bacznej troskliwości ze stro-
ny wszystkich, którym przyszył los młodszych
generacyi naszych nie jest obojętnym. Wdzię-
czny to i obfity na nieszczęście temat dla przy-
szlej reprezentacyi naszej sejmowej, wdzięczny
i obfity do wszelkiego rodzaju ambarasujących
władze interpelacyi, wdzięczny i obfity jako ma-
teriał przy kwestyi językowej, wdzięczny i ob-
fity wreszcie przy dyskusji nad prawem o or-
ganizacyi wychowania publicznego. — Nasam-
przód leży najzupełniej odłogiem w wyższych
zakładach naukowych naszych nauka religij.
Nie dość zaś na tém, wychodzą rozporządzenia
władzy szkolnej, zakazujące uczniom pod karą
wydalenia pobierania prywatnie nauki w przed-
miocie, którego nie uczy publiczna szkoła.
Czytamy pomiędzy inseratami tutejszych gazet
niemieckich ogłoszenia rabinów, zapowiadających
lekcye religij o tych i o owych godzinach dla
młodych żydów, chcących się kształcić w zasa-
dach i tajemnicach swej wiary. Nauka ta ra-
binów żydowskich odbywa się, jak bardzo słu-
sznie, bez przeszkody ze strony organów pań-
stwa. Tolerancja, osłaniająca tak bardzo słu-
sznie żydów przestała zasłaniać przecież w pań-
stwie par excellence chrześcijańsko-germań-
skim ludność katolicką, a rodzice, którzy chcą
kształcić dzieci swe we własnej wierze prywa-
tnie, ponieważ szkoła tej nauki im nie daje,
są zagrożeni, dzięki dowolnej interpretacyi ja-
kichś schowanych przed światłością dzienną re-
skryptów ministerjalnych, karą wypędzania
swoich dzieci z zakładów publicznych. Niezró-
wnany zaiste stan, prawa sprawiedliwości i tole-
rancji w chrześcijańskim i cywilizowanym pań-
stwie, stan praktykujący się do tego nie drogą
prawodawstwa, lecz przez organa podrzędnej
administracyi drogą zależnej od nich interpre-
tacyi!

Drugim przedmiotem będącym w na-
szych wyższych zakładach naukowych na in-
deksie jest nauka języka polskiego. Mam-
my pod tym względem przedewszystkiem na
myśli tutejszą szkołę miejską realną i zwracamy
uwagę na przedmiot ten władz i reprezentacyi
miejskiej, o ile w nich jeszcze pozostało dla na-

klamal dla przypodobania się komu, jest niedorzeczno-
ścią.

Po tych wyjaśnieniach przystąpimy do rozbi-
oru samej komedji, zawierającej cztery krótkie akta, i
wyjawszy pewnych cech oryginalności nie obrażając
w nicém naszych pojęć o tym dziale sztuki dramaty-
cznej. Sądymy, że lepij od długich komentarzy i ro-
zumowań da poznać czytelnikom płód ten japoński
literatury obszerne jego streszczenie.

Jesteśmy w miasteczku Simoda, w mieszkaniu li-
chwiarza. Monolog ostatniego — od którego rozpo-
czyna się akt pierwszy — żywy, charakterystyczny,
zapoznaje nas z typem, z którym i u nas spotkasz się
w lada miesiącu.

„Trzy tysiące sześć set dwadzieści pięć taitów ka-
pitału przyniosły mi w przeciągu sześciu miesięcy ty-
siąc osiemset osmdziesiąt pięć taitów procentu — tj. tro-
chę więcej niż połowę tego, co pożyczylem. Jeżeli
tak dalej pójdzie, to kapitał mój podwoi się po roku,
a gdy jeszcze pożyczę latek... tak z pięćdziesiąt... i
dla czegoż nie?... to latek procentem od procentów,
i procentem od procentów dojdę do tego, że uciulam
sobie w moim kuferczku okrągłą sumkę małego mil-
lionka. Wydatki na życie nie zmniejszą znacznie me-
go mienia — nie bywam przecież wybrednym w je-
dzeniu. Kilka sapeków ryżu na miesiąc, od czasu do
czasu obiadek u jednego z dłużników — oto i więcej
już, jak potrzeba do podtrzymania żołądka uczciwego
człowieka...“

Nie żydektę to nasz, karmiący się cebulą i rybka-
mi, odziewający kaftanem dziadowskim a dzięki pro-
centom od procentów zbierający tysiące i krocie?

Refleksye samotnika przerywa wizyta oficera taj-
kuna.

Lichwiarz (na stronie).

Oficer tajkuna!... zgubionym!... (do mandary-
na) Panie! Jakież to szczęśliwe zdarzenie za-
wdzięcam zaszczyt oglądania w zimnej mej chatce
tak dostojnej i możnej osoby? Racz wasza wielkość
rzucić wzrokiem przychylności i litości na niską mo-
ją idębkę i przebaczyć niegodności mojej! Niewolnik
waszej wielkości słucham pokornie jęj rozkazów...
Japończycy słyną z grzeczności. To też oficer za-
czyna swą sprawę od szeregu komplementów, zakra-
wiających według naszego widzenia rzeczy na pochieb-
stwa. Wreszcie objaśnia, że otrzymał depeszę tajkuna
powołującą go natychmiast do stolicy, że musi dziś
jechać, że nie ma pieniędzy na podróż, że przyszedł
takowe pożyczyc u lichwiarza. Ten rad w duszy zda-

szych potrzeb i żądań trochę uczucia sprawie-
dliwości. Trzecia część uczniów zwiedzających
tutejszą szkołę realną jest narodowości pol-
skiej. Pierwotny, zasadniczy regulamin szkoły
przepisywał dla czterech klas niższych trzy o-
bowiązkowe godziny nauki języka polskiego ty-
godniowo, pozostawiając uczniom polskim na-
ukę języka angielskiego udzielanego w tyłuż go-
dzinach jako przedmiot dowolny. Cóż się tym-
czasem dzieje teraz? Wbrew owemu regulami-
nowi szkoły dostaje się od dnia 1 październi-
ka r. b. na plan jako przedmiot obowiązkowj
nauki język angielski, kiedy język polski,
język trzeciej części uczniów zwiedzających
szkołę, język miejscowj ludności, znajduje się
w nowym planie zepchniętym w szereg przed-
miotów dowolnej nauki a nadto wyrzuconym
po za obręb normalnych godzin szkolnych. —
Nauka języka polskiego udziela się w tutejszj
szkole realnej od godziny 12 do 1, udziela się
dalej w godzinach popołudniowych co środę i
sobotę, w czasie przeznaczonym dla rekreacyi
uczniów i nauczycieli! — Dążność podobnej
procedury jest widoczną. Chodzi o to, aby na-
uka języka polskiego, udzielana w ten sposób
i w tych godzinach, stała się tak uczniom jak
nauczycielom przykrą i uciążliwą, aby z cza-
sem, stawszy się ciężarem i przykrością, ustała
może całkiem. Zwracamy uwagę na podobne
postępowanie władz miejskich, którym służy pra-
wo nadzoru nad szkołą tutejszą realną. Nie-
chaj w nie wejrzą i niechaj mu zaradzą, już na-
wet nie w imię jakiegoś uczucia sprawiedliwo-
ści, ale po prostu w myśl regulaminu zasadni-
czego szkoły — który w tym względzie jest
jasnym.

Również wiele powiedziećby się dało o tu-
tejszém gimnazjum św. Maryi Magdaleny, mia-
nowicie o systemie zmian osobistych, jakich osta-
tniemi czasy w tymże zakładzie dokonano. —
Nie rozumiemy i nie możemy pochwalać syste-
mu i nie możemy znaleźć racji w usuwaniu
nauczycieli znających uczniów, miejscowe sto-
sunki i miejscowy język, by ich wysyłać da-
leko a zastępować osobistościami obcemi naj-
zupełniej uczniom, a nie posiadającymi nawet
języka miejscowj ludności. Nie rozumiemy i
nie pojmujemy racji systemu, co usuwa na-
uczycieli oddawna tu zatrudnionych, nieskazit-
elnych pod wszelkim względem, by ze staroda-
wnego zakładu naszego szkolnego robić rodzaj
miejscu reformy dla osobistości, które gdziein-
dziej nie miały powodu zasłużyć sobie na za-

zeniu, robi trudności, by większy wyciągnąć procent.
Za tysiąc taitów mandaryn obiecuje wreszcie oddać
trzy tysiące po upływie roku. Przecież nie tu jeszcze
koniec wymagań lichwiarza.

— Gdy wasza ekscelencya — mówi tenże — opu-
ści Simodę, w jaki sposób przyjdzie jęj niski niewol-
nik napowrót do swoich pieniędzy, jeżeli mu należyto-
ści nikt w miasteczku nie poręczy?

— Ah, skoro o to tylko chodzi!... odpowie man-
daryn — mogą otrzymać podpis przełożonj klasztoru
pod Zielonym Smokiem, która chętnie przyjmie na
siebie obowiązek zwrotu mego długu.

— W takim razie żądana kwota będzie natych-
miast do dyspozycyi waszj ekscelencyi — prawi li-
chwiarz — musi tylko jeszcze dla większego bezpie-
czeństwa pożyczki dołączyć swój podpis i córka waszj
wielkości...

Mandaryn.

Żądasz pan rzeczy niepodobnej. A potem jakąż
nową rekojmiją byłby podpis mej córki, dołączony do
podpisu przełożonj klasztoru?

Lichwiarz.

Wasza wielkość ma słusznosc; żądanie jęj niewol-
nika jest nierozumnem. Słowo oficera tajkuna powin-
no być dostateczną rekojmiją dla każdego, i porzestał-
bym na niem bez podpisu, gdybym mógł jeszcze roz-
rządzać memi taitami. — Na nieszczęście obowiąz-
ałem się...

Mandaryn.

Przyjacielu!...

Lichwiarz.

Wasza Ekscelencyo!...

Mandaryn.

Usługa, jaką mi wyrządzisz, będzie wielką jak gó-
ry — wdzięczność moja będzie głębką jak ocean!

Lichwiarz.

Glupia moja osoba obraziła szlachetnego uczono-
go. Wasza wielkość pozwoli mi usunąć się z pod jęj
dostojnego wejrzenia!

Trudna rada; trzeba się było zgodzić na żądanie
upartego i pójść napisać skrypt w formie żądanej. —
Lichwiarz jęj tymczasem rachować runy po sto tae-
tów. „Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, siedm, osm,
dziewięć, dziesięć... Otóż i pieniądze; lecz przera-
chujmy jeszcze raz! Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć,
sześć, osm, dziewięć, dziesięć... Tak, nie pomyli-
łem się!“

W tej chwili zjawił się mandaryn z skryptem na-
stępującej treści: „Pierwszego dnia drugiej dekady

dowolenie. Wreszcie nie pojmujemy też przy-
czyny, by usuwać nauczycieli, nie pomyślawszy
zawczasu o zastąpieniu ich, i przez to pozostaw-
iać godziny na naukę przeznaczoną nie zapeł-
nionemi, jak to ma miejsce w témże gimnazjum
ś. Maryi Magdaleny. Piękny porządek a wszystko
to razem stanowi obfity przedmiot, o którymby
się dało mówić wiele i szeroko jeszcze. Po-
przestajemy wszakże na tém, cośmy powiedzieli
dotąd, w przekonaniu, że i to wystarczy do
stwierdzenia prawdy, jak wiele stan obecny wyż-
szych zakładów naukowych naszych pozostawia
do życzenia i jak bardzo sobie życzyć należy,
aby przyszła reprezentacya nasza sejmowa u-
czyniła zeń przedmiot swj szczególnej pie-
czołowości.

Wiadomości urzędowe.

Nauczyciel gimnazjalny Hugon Thele w Prudniku w
Górnym Śląsku powołany został jako rektor do wyższj szkoły
w Faldzie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Śremskiego, 15 października.

(Okólnik landrata w sprawie ks. Wendlanda).

W sprawie wikaryusza ks. Ludwika Wendlanda,
przysłanego przez ks. Arcybiskupa do Śremu bez po-
przedniego porozumienia się z władzą administracyjną
— rozesłał Radzca ziemiański do wszystkich sołtysów
parafii Śremskiej następujące memorandum z polece-
niem wyraźnem, ażeby memorandum to każdemu w
spisie dołączonym — wymienionemu z nazwiska para-
fianinowi przez sołtysa odczytanem było. Samo we-
zwanie zaś do sołtysów napisane tylko w języku nie-
mieckim brzmi dosłownie:

Der Landrath des Schrimmer Kreises.

Schrimm, den 3 October 1873.

An das Schulzen-Amt N. N.

J. Nr. 9884.

Das Schulzen-Amt erhält in der Anlage eine Kurrende
an die dortigen Mitglieder der hiesigen katholischen
Pfarrgemeinde, mit dem Auftrage, den Inhalt jedem ein-
zelnen Mitglied bekannt zu machen, dies durch Namens-
unterschrift anerkennen zu lassen und die bescheinigte
Kurrende binnen 14 Tagen zurückzureichen.

L. V.

Leschhorn.

Landrat powiatu śremskiego.

Śrem, 3 października 1873.

Do urzędu sołeckiego N. N.

J. Nr. 9884.

Urząd sołecki odbiera niniejszém w załączeniu okólnik
do tamtejszych członków tutejszj katolickiej gminy pa-
rafialnej z poleceniem, aby o treści jego powiadomili każ-
dego członka z osobna, aby to uznać za swój podpis, a
poświadczony okólnik zwrócić w dwóch tygodniach.

W z.

Leschhorn.

trzeciego księżyca w roku szczura obowiązują jęg zgo-
dnie z prawami krajowemi zwrócić panu Tanaka Ro-
kusaburo, kupcowi Simody kwotę 3000 taitów...
którą mi dzisiaj pożyczyl.“ — Datum i podpisy.

Przeczytawszy i schowawszy skrypt lichwiarz rze-
cze:

„Niski niewolnik nie ma innego życzenia, prócz
uczynienia przyjemności waszj ekscelencyi. Wasza
wielkość raczyła użyć swoj dobroć do głupiego stwo-
rzenia, niechże mi teraz będzie wolno wnieść ku niej
te oto 1000 taitów.“

Na tém kończy się akt pierwszy niezrównanej
prostoty i pojedynkości. Zdziwiony Europejczyk gubi
się w myślach pragnąc dociec, jak też autor poprowa-
dzi akcyą w drugim, trzecim i czwartym, skoro nie
zawiazał żadnej intrygi w pierwszym. Tymczasem in-
tryga jest i każdy Japończyk już odkrył ją w owém
nastawianiu lichwiarza na dołączenie podpisu córki man-
daryna, jak nie mniej w słowach skryptu „zgodnie z
prawami krajowemi.“

Lecz nie wyprowadzamy poety. Drugi akt prze-
nosi nas jednym skokiem w pierwszy dzień drugiej
dekady trzeciego księżyca roku szczura przed palisadą
i wrota klasztoru panińskiego pod Zielonym smokiem.
Lichwiarz z skryptem w ręku przedstawia się prze-
łożonj i żąda zwrotu poręczonj sumy. Ta donosi mu,
że pan Rokubura Jeisan dłużnik, wysłany w specyal-
nej misyi do wysp północnych nie wrócił jeszcze i pro-
si o cierpliwość. Tanaka Rokusaburo wierzyciel ma
twarde serce i nie chce czekać ani chwili. Pod je-
dnym warunkiem zgodziłby się tylko na odstąpienie
od swego żądania. Niech Honanoto, córko mandaryna,
powierzona opiece przełożonj, zostanie jego żoną!

Przełożona.

Co?... żona?... co za dzika myśl! I śmiałże-
byś pan pójść za żonę córkę oficera tajkuna, kwiat
zaledwie rozwinęty, dziewiczą młodą, tak czystą, tak
bojaźliwą? Nigdy, przynigdy nie przyjmie ona tak
wstrętnj propozycyi... Winna panu pieniądze, do-
brze! niech więc zostanie twoj dłużniczką, więcej nie
żądaj od niej...
Lichwiarz.

Nie żądać od niej więcej, jak żeby została moją
dłużniczką? to za mało dla mnie! Łaskawa pani,
zgódź się na moje życzenia — zaklinam cię, bądź mi
przychylną! Na znak mego dla ciebie szacunku krzy-
żuję oto ręce na piersiach!... (czytni to).

Memorandum zaś brzmi w języku polskim (w języku niemieckim stoi obok) następuje:

Srem, dnia 3 października 1873.

Parafia kościoła katolickiego w Sremie wiadomym niniejszemu, że zlecenie księdza wikaryusza Ludwika Wendland masyonaryatu przy tutejszym kościele katolickim uważa się dla tego, że nie wiadomiono o tym poprzednio panna naczelnego prezesa prowincji, stosownie do § 17 prawa z dnia 11 maja 1873 r. dotyczącego wykształcenia i urzędowania księży, jakoby nie było nastąpiło. Z tego to też powodu oświadczono na dniu 30 sierpnia r. b. — księdzu wikaryuszowi Wendlandowi, że nie wolno mu w tutejszej parafii sprawować czynności kapłańskich i że w razie przekroczenia musiano go stosownie do § 23 rezeownego prawa pociągnąć do odpowiedzialności, oświadczono mu nadto, że wszystkim tym jego czynnościom zbywa na prawnej ważności, przez co nie tylko kościelne ale mianowicie i państwowe życie parafian, nadto z tymże w związku stojące stosunki państwa cywilnego, niemniej zawieranie związków małżeńskich i prawa sukcesyjne naruszane zostają.

Zwracam przeto uwagę parafian na to, że związki małżeńskie pobogosławione przez p. Wendland są nieważne, że dzieci z takich małżeństw nie są prawego łoża i że przez takie związki nigdzie praw dziedzicznych i sukcesyjnych uzasadnić nie można.

Radca Ziemiański.

(Podp. L. V. Leschhorn.)

Na arkuszu osobnym wypisany jest spis parafian mieszkających w gminie N. N. — nawiasowo mówiąc — bardzo niedokładny.

Uderzać musi każdego, że pod tak ważnym dokumentem nie mieści się podpis radcy samego lecz tylko sekretarza powiatowego, — czyliby to było delikatne usuniecie się od wypełnienia przykrego obowiązku?

O ile mi do dziś dnia wiadomo, nikt nie myśli nie tylko kurendy podpisywać, lecz i do niej się zastosować.

W innych powiatach zwykło gmin na terminy, na których sami panowie landraci starali się zebrać rządowe paragrafy wyjaśniać — u nas poruczono to już soltysom — widocznie, że chciano tylko formę zachować, bo z góry wiadano, że się to na nie nie przyda.

Berlin, 16 października.

(List papieża i odpowiedź cesarza niemieckiego. — Pogłoski o ustąpieniu hr. Roon.)

(x.) W pamięci jeszcze mamy rekryminacje prasy niemieckiej przeciwko księdzu Grammont o publikowanie korespondencji, prowadzonej między francuskimi i pruskimi mężami stanu, jeszcze nie przebrzmiały wycieczki przeciwko generałowi Lamarmorze, ponieważ odkrył zastępną, jaka pokrywała wypadki ostatniej wojny — a o toż nowa spotyka nas niespodzianka i to ze strony rządu, który się właśnie oburzał na rewelacje tych zagranicznych mężów stanu. Publikowanie korespondencji między papieżem a cesarzem niemieckim, zapowiedziane tak znacząco i głośno przez Nord. Allg. Ztg. i telegramy, tak jest niezwykłe, tak pomija wszelkie względy przyzwoitości, że tego bezaktualności nawet interes mniemany państwa usprawiedliwić nie powinien. Chciano prasie niemieckiej nowy podać pokarm, chciano ją zagrazić do świętej walki przeciwko katolicyzmowi i ogłoszono listy, z których pierwszy z pewnością nie był przeznaczony dla publiczności. Posypały się też jak z rogu obfitości natchnionych pociski i ukazują się bezustannie artykuły i krytyki, wydrwiewające z jednej strony list papieża, podnoszące z drugiej trafność odpowiedzi. Ale sejm za kilka zbierze się tygodni, a więc nowego trzeba było impulsu, nowych jakoby dowodów uroszczeń kościoła, że żaden władzy państwu zagraża i że nie uznaje prawa, chociażby takiego, jakim są nowe prawa kościelno-polityczne. Nie potrzeba było używać tego środka, ażeby tutejsze pisma polityczne w jednym poprowadzić kierunku; dostatecznym było powiedzieć: nie wystarczają jeszcze świeżo uchwalone prawa na osłabienie wpływu i złamanie odwagi duchowieństwa, bo o toż widzie, że żaden biskup nie przeniewierzył się Rzymowi, żaden duchowny nie powiekszył szczytłego grona tak zwanych państwowych katolików, potrzeba nam nowych reform, dopóki swego nie dopełni celu — a niewątpliwie cały chór tej liberalnej prasy poszedłby bezmyślnie za danymi wskazówkami i prześcigałby się w wynajdywaniu nowych pomysłów, nowych projektów do prawa. Wszakże dzienniki niemieckie i bez tego niegrzabnego manewru czynią, co tylko mogą — ażeby się tylko przypo obać księciu

Przełożona.

Oh! w takim wypadku ja klękam przed tobą, panie! (czyni to.)

Lichwiarz.

Skoro pani klęka, uderzę czołem o ziemię! (czyni to.)

Komplementa te jednak nie miękczą przełożonej, nie chce ona żadną miarą być swatką pana Tanaki Rokusaburo. Z grzecznego staje się ostatni gburawym. „A więc — grozi on — idę natychmiast zanieść skargę przed sędziego. Fil zakonniczką, przełożona klasztoru panińskiego robi się pośredniczką interesów, podpisuje skrypt i przyczynia się do zawarcia umowy, mocą której, młoda, niewinna dziewczyna staje się niewolnicą wierzyciela w razie niespłacenia długu? Moja dobra pani, zostaniesz ukarana według całej surowości praw! Dziś jeszcze, a jutro najpóźniej będę miał zaszczyt widzieć, jak b. d. na rynku chłostał przełożona klasztoru pod Zielonym smokiem. Do rychłego widzenia więc!”

Na takie dictum acerbum, przełożonej nie pozostaje nic innego jak zgodzić się na życzenie lichwiarza. O rezultacie swych zabiegów obiecuje mu donieść wieczorem, poczem służebnicy każe przywołać pannę Honanoto. Długi i zręczny pomiędzy tą ostatnią a przełożoną wszczyna się dyalog. Po długim wahaniu ulegając przedstawieniom przełożonej, paniuszka zgadza się wreszcie na rendez-vous z lichwiarzem w jednej z cel klasztoru i to tej samy nocy, by nikt nie dopatrzył zdradzości. Osugumo, służąca, dostaje rozkaz od przełożonej wprowadzenia do klasztoru mężczyzny, który się jawi przed bramą wieczorem.

Scena ósma tego aktu odbywa się nocą na tymże samym miejscu. Służąca czuwa, lichwiarz nadchodzi. Ciemność tak wielka, że zamiast do bramy udaje się do częstokołu i uderza oń czołem. Kłnie. Ukryta tuż policya bierze go za złodzieja, wiąże i odprawia do kozy. Taż drogą nadchodzi student. Służąca bierze go za tego, którego ma wprowadzić do klasztoru, i wolań cichym głosem.

Student.

To głos kobiety! Czekala zapewne mężczyzny, którego aresztowano przed chwilą... Co, gdybym się przedstawił zamiast niego? I tak nie wiem, co robić z czasem. Może wykluje się z tego jakaś mila awanturka, którą Buddha dla mnie zachował... Nie zresztą nie tracę na tym. Idźmy więc i zostawmy losowi troskę o to, co się stanie! (udaje się do bramy klasztoru.)

Bismarckowi i ułatwić dalsze kroki. Przed niedawnym czasem ogłosił sąd powiatowy w Oleśnie, w Górnym Śląsku ślub za nieważny, ponieważ dawał go nie przez rząd uznany duchowny — liberalne pisma jako na jedyny przeciw tym niedogodnościom środek wskazywały na śluby cywilne. W kilka dni później sąd powiatowy w Środzie w podobnym przypadku uznaje ślub za ważny, chociażby dany był przez księdza nieprawnie instalowanego — dzienniki niemieckie znowu w ślubach cywilnych upatrują jedynie lekarstwo. Niewątpliwie więc podobny projekt ukaże się w przyszłości sejmie, przyjęcie jego zapewnione a opinia dostatecznie obrobiona i przysposobiona. Wskazówki tej taktyki dziennikarskiej daje od niejakiemu czasu Provinzial Correspondenz, która w każdym niemal numerze z najostrożniejszą przeciwko katolikom występuje wycieczkami. Gdyby słowa głoszone często przez katolików w odezwach do wyborców — tak mówi Provinzial Correspondenz — w liberalnych i demokratycznych mieścach się dziennikach, pochodzących z przekonania i byłoby pomyślane uczciwie; natomiast w katolicko-ultramontańskim programie wyborczym opierają się tylko na „fałszu i hipokryzji”. A dla czego? Bo wedle pomienionego pisma — odezwę katolików do wyborców, które żądają „prawdy, wolności i sprawiedliwości” nie mogą polegać na uczciwości, katolicyzm bowiem wrogim jest wolności wyznań. Nie dziw więc, że wśród takiego usposobienia opinii wszystkie pisma zajmują się stosunkami księcia Bismarcka do gabinetu pruskiego i dawniejsze naznaczone pragnęłyby mu stanowisko, bo zdaniem prasy energią i sprężystością kanclerza więcej dokazały, niż zdziałano dotychczas w obec duchowieństwa. Hrabia Roon, prezes gabinetu, przedłożył swój urlop, — żądał pogłoski, że nie powróci więcej do swych zatrudnień i że zawakuje krzesło prezesa gabinetu. Nie przypuszczają tutaj, ażeby ks. Bismarck nie miał powrócić na dawniejsze stanowisko i dla tego nie zastanawiają się już nad innymi kandydatami — a jednakowoż mylnie mogą się okazać dziennikarskie przypuszczenia — bo nie widzą, aby od zeszłego roku takie były zmiany, któreby teraz pozwalały księciu objąć przewodnictwo w gabinecie.

NIEMCY.

* Berlin, 16 października. Chwilowo dwa mianowicie fakta zajmują w przeważnym stopniu prasę berlińską — list Ojca św. do cesarza Wilhelma i podróz niemieckiego cesarza do Wiednia. Już w dniu wczorajszym donosiliśmy o tym liście, który tak wielką wywołał ciekawość w opinii publicznej, a który obecnie jest przedmiotem licznych komentarzy niemieckich dzienników. Wstrzymując się od wszelkich pod tym względem rozumowań z naszej strony, zapisujemy tylko zdanie National Ztg. jako głównego liberalnego berlińskiego dziennika, zdanie orzekające, że list Piusa IX. wystosowany do cesarza Wilhelma zadał wielki i ciężki cios katolicyzmowi kościelowi, i że obok tego listu odpowiedź niemieckiego cesarza na tym większą zasługę uwagę, bo podyktowana taką godnością i tak pełną monarszego taktu, że poddała mogła tylko coraz większy ciężar szacunek dla swego monarchy i naucej się coraz więcej cenić swego króla i pana. List Wilhelma I do Piusa IX jest wielkim zaszczytem, wielką chlubą dla Niemiec, tak kończy Nat. Ztg.

W dniu dzisiejszym wyjechał cesarz Wilhelm do Wiednia. Podążył za nim ks. Bismarck i mają się zjechać w Regensburgu. W dniu jutrzejszym staną obadwaj dostojnicy Niemiec w austriackiej stolicy, gdzie ich oczekuje czeka przyjęcie. Provinzial Corr. w dłuższym artykule rozpisując się o tej podróży cesarza Wilhelma do Wiednia, powiada w końcu, że zjazd obecny dwóch monarchów w Wiedniu będzie podstawą wielkiej politycznej akcyi, która ma uchronić Europę przed rewolucją i stały zapewnić jej pokój.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 15 października. Stara Presse z dnia dzisiejszego donosi: „Skoro W. Porta przyznała

Tu koniec drugiego aktu. Trzeci jest tylko dalszym jego ciągiem. Podział sztuki na akta zależy bowiem u Japonczyków od miejsca akcyi. Skoro ta przeniosła się do wnętrza klasztoru, trzeba było spuścić zastępną. Nowy akt rozpoczyna się następnym dyalogiem.

Służąca.

Chciej pan odpocząć chwilę; idę natychmiast...

Student.

Poczekaj trochę... chciałbym się o coś zapytać.

Służąca (na ustroniu)

On mnie chce o coś prosić! Ależ to kompletnie miły chłopczyk! (głośno) Panie, proszę mnie o coś podobnego; nie mam zwyczaju odmawiać.

Student.

Jak się panna nazywa?

Służąca. (na stronie)

On pyta o moje nazwisko; O! gdyby jeszcze o coś zapytał... (głośno). Osugumo, panie, jest imię waszej służebnicy.

Student.

Osugumo! to znaczy lekkie chmurki... co za piękne imię... A teraz proszę mi powiedzieć, w jakim wieku jest panna Osugumo?

Służąca.

Szesnaście lat, panie, w przyszły rok wstąpię do klasztoru, będzie miała waszą służebnicą.

Student.

Piękny wiek, zwłaszcza gdy się kocha. Czy panna Osugumo już kochała?

Służąca.

Od niedawna, tak! lecz przedtem, przysięgam na Budzę, nie.

Student. (na stronie)

A, pojmuję! pewnie podobał się jej ów osioł, co się dał przed chwilą uwieść. (głośno) Czy jest piękna?

Służąca. (na stronie)

Dziwne pytanie! czy nie widzi? (głośno) Pan możeż to lepiej odemnie osądzić, potrzebujesz tylko otworzyć oczy...

Student. (na stronie)

Zaczynam być w domu... ona odpowiada za siebie!

W tej chwili w głębi pokoju pokazuje się Honanoto. Pierwsze wrażenie, jakie sprawia na niej młody człowiek, jest bardzo miłe. Służąca usuwa się. Student

się do autorstwa pamfletu, skierowanego przeciw przedstawicielom austriackim w Bośni, zażąda hr. Andrassy, niezadowolając się usprawiedliwieniem, wyrażonego zadośćuczynieniem. Korespondent do Köln. Ztg. pisze w tej sprawie: „Tak przeto sprawa ta weszła w fazę, która zrobić ją musi przedmiotem zawikłań dyplomatycznych. Jeśli sobie przypomnimy w jak drastycznym tonie napisana została owa nota, którą hr. Andrassy wysłał do Stambułu z powodu skarg rządu tureckiego, użalającego się na przyjęcie, jakiego doznał w Wiedniu książę Milan serbski, w takim razie przyjąć możemy na pewne, że nota, jaką obecnie wysłał minister spraw zagranicznych pod adresem W. Porty, nie będzie rozpylić się w serdecznościach i słodkich frazesach. Mówią tu, że cesarz mocno uczył obrazę i powołał do Pesztu bezzwłocznie hr. Andrassego, który w tym czasie przebywał w Terbes. Tamże powołano również drogą telegraficzną radcę dworu dla spraw wschodnich hr. Depont, tak że w tej chwili wypracowano już niezawodnie instrukcje dla posła austriackiego, które upomną się energicznie bez wątpienia o zadośćuczynienie.” — Zdaniem naszym, rzecz całą skrupi się na przedstawicielu austriackim w Bośni, którego rząd wiedeński niezawodnie odwoła, — do groźniejszego bowiem zatargu — wątpliny aby przyjąć miało.

Na polu finansowem, handlowem i ekonomicznem ciągle pochmurno, ciągle obawy, że nie skończy się na dotychczasowej ruinie, ale będzie gorzej. Sprawę tę podnosi Tagblatt wiedeński w jednym z ostatnich numerów, gdzie notuje, że renta papierowa (kbl. państwowe) spadła o 1 proc., a akcyje Allg. Baugesel. spadły na 45. „Cyfry te są programem — pisze pomieniony dziennik — programem, który dopiero ma być ułożonym i wykonanym. Do tego doszliśmy po 5 miesiącach przesilenia. A końca jeszcze nie widać! Czyż znaczenie tych kursów? Kursy mogą być płodem bujnej wyobraźni, kaprysów jednego lub kilku faworytów; mogą być konsekwentnym wynikiem dobrze ukartowanej gry pewnego konsorcjum; ale też mogą być barometrem wskazującym deszcz lub pogodę, pomyślność lub upadek życia ekonomicznego u pewnego narodu. Otóż kursa powyższe są tym barometrem. Kto chce i umie czytać, ujrzy w nich surowe upomnienie do zajęcia się całą grozą sytuacji, do ocknienia się ku pracy żywej, męskiej. Co też to się stało z tej pół roku temu tak jeszcze kwitnącej Austrii! Stała się padole płaczu; ze wszystkich stron państwa nadchodzą jęki i wołania ratunku. Dusza ruchu znikła, system kredytowy jest zniszczony.

Ztąd to przesilenie giełdowe jest oraz przesileniem państwowem. Kredytu nie umiesz ni okiem ni ręką, a przecież trzyma on w kupie cały gmach ekonomiczny: bez niego mury padają, a gruzi spadające zarówno zagrażają wielkim i małym, bogatym i biednym. A przecie rząd jakby nie czuł tego, trzyma się przestarzałych zasad nieinterwencji. Wygodna to w takich czasach zasada, ale że nie jest bez niebezpieczeństwa, wskazują kursa powyższe. Renta spada, tj. traci kredyt już i państwo, które pośród ogólnego prasku dotychczas netykalne stało; i niktą dochody państwowe. Wszakże ma rząd jeszcze dość powagi i środków do odrodzenia materialnego organizmu państwa z targowicy centralnej; a na razie chodzi jedynie o ofiary moralne. Najprędzej powinien rząd zupełnie i bez ogródek uznać fakt istniejący, a powtórze zwołać rzeczoznawców, zareczając im, że istotnie chce pomóc. Reszta by się znalazła.

FRANCYA.

* Paryż, 14 października. Podczas gdy cała prasa francuska zapelnia swą łamy długimi sprawozdaniami o procesie Bazaine'a, szczupłą jest aż nadto w inne ważniejsze wiadomości tak co do przyszłej formy rządu jak co do postępow fuzji lub agiacji republikańskich i stronictwa p. Thiersa. Dzienniki francuskie zajmują się przedewszystkiem kombinacjami, czy hr. Chambord zgodzi się na przedłożony mu program prawicy, czy przyjmie trójkolorowy sztandar przyszłej monarchii, czy też odrzuci wszystkie propozycje, jakie mają mu przedłożyć delegaci połączonych frakcyi prawicy. Journal de Paris zapisuje z radością, że Henryk V ustąpił wreszcie naleganiom swych stronni-

dant w zachwyceniu, choć nie pojmuje dobrze myśli słów Honanoty, mówiącej o długu zaciągniętym, o zadanem rendez-vous itd. wreszcie tak prawi:

„Mówią, że przebywa w niebie geniusz, którego zadaniem jest kojarzyć od urodzenia małżeństwa, jakie potem na ziemi mają być zawarte. Geniusz ten, jak to pani wiesz zapewne, urządza stadła, a związawszy mocno razem duszę mężczyzny i duszę kobiety, które są przeznaczone dla siebie, rzuca je na ziemię. Śród lotu z nieba wigry rozrywają się i dwie istoty rozdzielają — lecz choćby były rozdzielone i mil tysiędem, znajdzie się zawsze chwila, w której się spotkają i pobiorą. Jest to bez wątpienia opowieść prawdziwa, inaczej bowiem nie mógłbym sobie wytłumaczyć, w jaki sposób my spotkali się wzajemnie...”

Tu rzecz dopiero cała się odsłania. Honanoto dowiaduje się, że nie lichwiarza ma przed sobą lecz syna możnego daimiosa (dworzana), który udaje się na studia do Nagasaki w nadziei, że kiedyś po złożeniu egzaminów zajmie miejsce przy dworze taikuna, odpowiednie swemu urodzeniu. Zawiazuje się między parą młodą długą sentymentalną rozmową, przepelnioną charakterystycznymi porównaniami i zwrotami poetycznymi. Bez ceregieli oświadcza student paniencę, że ją kocha na zabój, że nie mógłby żyć bez niej i chwili, „choćby tak grubą tylko jak włos” i zaklina ją, by przyrzekła czekać na niego.

„Wszak to dzisiejszej nocy, mówię, konstelacja liry ma się połączyć z konstelacją koziorożca. Gwiazdy wśród niebios sklepienia oddają się miłości; dla czegoż my mielibyśmy tu znośić chłód samotności?”

Strumieniowi bystemu takiej wymowy nie mogła się oprzeć piękna Honanoto. „Powtarzam, powiada w końcu — a Buddha i świąny tego świętego przybytku niech będą świadkami moich przyrzeczeń — nigdy, nigdy kłnę się, Honanoto nie będzie miała innego męża jak ciebie!”

Student oddala się o świcie pełen otuchy i nadziei. Spieszno do Nagasaki kończy kursa.

Tymczasem rano zjawia się u przełożonej lichwiarz i słucha zdziwiony jej komplementów, że tak potrafił ująć Honanotę. Złości się i biesi na to, co mniema być podstępem, żąda natychmiastowego widzenia się z córką swego dłużnika. Przełożona zezwala. Honanoto daje odpowę lichwiarzowi, jak należy, i ściąga na siebie potok groźb i grubiaństw. Lichwiarz odchodzi z przyrzeczeniem zemsty, i na tym kończy się akt trzeci.

ków, jak to już w dniu wczorajszym na innem donosiliśmy miejscu. Tymczasem dzisiaj dowiadujemy się o liście hr. Chamborda pisanym w dniu 30 września do niejakiej pani Roux, żony legitymisty. W tym liście winisz hr. Chambord pani Roux, że tak wysoko stawia białą chorągiew, w obronie której zginął zaszczytnie na polu sławy, brat jej rodzony. List ten naturalnie jest wyrażnym zaprzeczeniem tego, co donosił Journal de Paris tak, że obecnie nie wiadomo wcale, czy delegacja do Salzburga gdzie bawi obecnie hr. Chambord, doprowadzi do jakich rezultatów i porozumienia, czy też spełzną zamiary jej na niczem. Koniec końcem sytuacja obecna Francji staje się z dnia na dzień niepokojniejszą, i jeżeli fuzyoniści nie tracą ducha i koniecznie chcą przeprowadzić restauracyę pod berłem Henryka V, to republikańscy bynajmniej nie zasypiają sprawy i kupiąć się około eksprezydenta Thiersa zyskują coraz więcej zwolenników i skarbą sobie nawet tych deputowanych, którzy przedtem byli za restauracyą, lub stosownie do okoliczności do tym, to za owym stali obozem. Poważny dziennik Journal des Debats tak maluje obecne położenie Francji: „Kraj cały gdzie tylko może wyrazić swoje życzenia, tak jak to miało miejsce przy ostatnich wyborach uzupełniających, jest przeciwnym legitymistycznej monarchii. Koniecznym jest jak najrychlejsze rozwiązanie palącej kwestyi formy rządu. Wszystko jest w zawieszeniu i sytuacji takiej należy koniecznie raz przecie koniec położyć. Przecież nie potrzeba obecnie stanowić uchwał mających wiecznle obowiązować Francją. Narzuca tu się mimowolnie kwestya monarchii. Ostatni reprezentant legitymizmu, ma w swej mocy albo przywrócić we Francji monarchię, albo zabić ją na zawsze. Monarchia nie jest przecież już więcej dogmatem, raczej wynikiem historycznego prawa. Jedynym prawem monarchii jest usługa, jaką może przynieść krajowi. Stronicy absolutnej monarchii idą przeciw rozwojowi ludzkości i jej historii, dla nich nie się nie zmieniło. Jeżeli rzeczy tak się mają, to też do niczego przyjść nie można.”

HISZPANIA.

* Madryt, 13 października. Ostatnia porażka floty kartagińskiej nie zniechęciła, jak się z ostatnich pokazuje doniesień, powstańców, którzy są przekonani, że gdyby generał Contreras nie okazywał był tyle wstrętu do prochu, pancerniki republikańskie byłyby poniosły dotkliwą klęskę. Generał Contreras siedzi wraz z swą „Numancią” odważnie do boju, ulotnił się atoli skoro pancernik „Victoria” wziął ją na cel i przeciw niej główny swój skierował atak. Jeden z ostatnich granatów „Victorii” zabił siedmiu ludzi, między tymi wiceprezydenta junty kartagińskiej Moyę i ranit 18. Contreras wprawdzie ocalał, ale nie czekając na przesłanie ponownego granatu drapał, mimo że żołnierze jego byli zatem, aby nie schodzić z pola walki. Powstańcy wolał o innego dowódcę i zapewniają, że nie brak im odwagi do zdobycia laurów, którymi mogliby uwieńczyć swą flagę. Okręta kartagińskie mocno zostały uszkodzone. Na „Tetuana” zabitych zostało 5, ranionych 22, „Mendez Nunnes” miał jednego zabitego a 5 ranionych. Głównodowodzący flotą republikańską generał Lobo, choć w bitwie wiele okazał odwagi, nie dowiódł zbytku zręczności w kierowaniu okrętami, gdyż w przeciwnym razie byłby niezawodnie zabrał do niewoli „Tetuana”. „Mendez Nunnes” zawiązcza swe ocalenie pancernikowi francuskiemu, który dostał się między okręt wzmiankowany a „Victorię” i nie mógł z powodu pepsucia się maszyny ruszyć z miejsca. Admiraliowie angielski i niemiecki ofiarowali admiralicy hiszpańskiej lekarzy, narzędzia chirurgiczne i lekarstwa. Słychać, że powstańcy tylko na trzy dni posiadają żywności. Wojska oblegające otrzymały w posiłkach 2 kompanie, 4 moździerze i 8 dział. — Z powodu śmierci poległego w walce morskiej Moyę, powstańcy zawiesili kanonadę na 24 godzin. Pogrzeb odbył się w niedzielę z wszelką możliwą uroczystością. W chwili spuszczenia zwłok do grobu grzmiały z wszystkich fortów działa.

Generał karlistowski Ollo ogłosił rozkaz dzienny, w którym dziękuje w imieniu króla swym żołnierzom za okazane pod Santa Barbara d. 6 października waleczność, nieustraszonosć i wzorowe zachowanie, jakim

Czwarty i ostatni akt przenosi nas do kawiarni, którą lichwiarz był założył. Prawo przyznało mu słuźnosć; Honanoto jest jego niewolnicą i pełni obowiązki kelnerki. Wesola kompania siedzi za stołem, i przed nią to niefortunny w miłości lichwiarz żali się na Honanotę, która wszelkie jego propozycje z pogardą dotąd odrzucała. Ani groźba ani prośba zmniejszyć jej nie była w stanie. Współbiesiadnicy radzą użycie przymusu i obiecują swoją pomoc. Lichwiarz powstaje, by zamiar wykonać. Drżąc Honanoto pomyka w tył kroku z mocnem postanowieniem odebrania sobie grzędę życia jak zezwolenia na hańbę! W tak krytycznej chwili powstaje od jednego ze stołów przechodzień jakiś, przez nikogo nie zauważany, odsłania wierzchnią odzież i pokazuje znak oficera taikuna.

To młody ów student, któremu Honanoto swą wierność poprzysięgała. Ukoczył on chlubnie kursa, dopiął celu i przyjeżdża obecnie jako nadzwyczajny taikuna komisarz do Simody. W moc praw mu nadanych skazuje lichwiarza na śmierć a tych, co mu chcieli pomagać, na chłostę pięćdziesięciu bambusów. Degraduje ich nadto do uniążającego w Japonii stanu oprawców bytła. „Co zaś do ciebie, piękna Honanoto, która umiałaś utrzymać się cnotliwą wśród tylu niebezpieczeństw otaczających twoją młodość, możesz sama o swoim losie stanowić. Twojemi obietnicami zachęcony pracowałem bez przerwy, aby się stać godnym ciebie. Dajem i nocą śleczalem w mojej izdebce nad pismami starożytnych uczonych, historyków i poetów; a gdy sen groził mi odwieść od książek, naśladowałem tego niezmordowanego uczonego, który zatapiał sobie szpilkę w łędwie, ile razy upadał senny. Skutek uwieńczył moje nadzieje. Złożyłem wszystkie egzamina i zwróciłem na niską mą osobę dostojny wzrok taikuna, który raczył podnieść mnie do godności, jaką piastuję obecnie w tym mieście. Szlachetny twój ojciec, który został niedawno mianowany ministrem w Yedo, dał mi pozwolenie posłubienia ciebie. Jeżeli twe serce nie zmieniło się dla mnie, wolno mi wypowiedzieć to teraz...”

Ze paniuszka nie robiła trudności, i dodawać zbytnie.

odznaczali się w ciągu ostatnich miesięcy. Przy tej sposobności wskazuje na wielu republikanów generałów, którzy tak się zdyskredytowali w oczach ostatnich i z pełnem odzwymieniem od odwagi i lojalności oddali Alawy, które tyle przyczyniły się do zwycięstwa wojsk Navary. O generale Morionosie powiedziano tutaj, że umie pobijać niesfornych i że uzbójczych chłopów, nie zdoła jednakże stawić czoła należycie zorganizowanemu zastępom.

Potwierdza się wiadomość, że don Alfons, Caballero Palpas i wielu innych schroniło się do Francji.

WŁOCHY.

*** Rzym, 12 października.** „Fanfala“ potwierdza doniesienie korespondenta rzymskiego „Natione“ co do misji kardynała Bonnehose. Według tego źródła pralat ten przybył rzeczywicie do Rzymu z polecenia przyszłego króla Francji, nie zaś w celu, jak powszechnie mniemano spowodowania Ojca św. aby w razie wyboru hr. Chamborda królem Francji zechciał przybyć na tegoż koronację do Rheims. Przy tej jednakże sposobności miał oświadczyć kardynał, że ze strony Francji legitymistycznej nie można w żadnym razie spodziewać się orężnej pomocy w sprawie restauracji świeckiej władzy papieża. Oświadczenie podobne zrobiło — jak piszą do Köln. Ztg. — jak najboleśniej — wrażenie na Ojcu św., który nie spodziewając się znikąd pomocy, coraz więcej czuje się pogubionym.

Król włoski przebywa w tej chwili w Florencji; większość ministrów już jest w Rzymie.

W łonie włoskich wołno-mularzy wybuchło rozdwojenie. Jedni chcieliby się połączyć z internacjonalizmem, drudzy radziby stanąć po stronie rządu, inni znowu nie pozwalają sobie mówić ani o jednym ani o drugim. Spór ten rozstrzygnięciem zostanie prawdopodobnie na najbliższem walnem zebraniu.

OŚWIATA LUDOWA.

Na Oświatę ludową otrzymaliśmy od p. W. A., ucznia Szkoły politechnicznej z Leodyum, tal. 1 sbr. 10. Kwotę tę do kasy Towarzystwa przelał.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 16 października. Wszystkie liberalne dzienniki odzwymniają się sympatycznie o odpowiedzi cesarza niemieckiego na list papieży.

Paryż, 16 października. „Messager de Paris“ donosi o obec rozsiadanych wiadomości, że bank paryski nie dyskontował już nic od dłuższego czasu w banku francuskim.

Bern, 16 października. Wczoraj doręczonym został tym duchownym okręgu bernieńskiego, którzy nie stawili się na rozkaz namiestnika rządu w tegoż kancelaryi, dekret usuwający ich od urzędowania.

Paryż, 16 października. Agence Havas oświadcza, że wiadomości, jakoby urlop posła włoskiego Nigra miał polityczne znaczenie, są zupełnie bezpodstawne. — Nigra w tym czasie zwykł co rok udawać się na urlop i odjeżdżając obecnie oświadczył wyraźnie, że powróci na swą posadę przed otwarciem Zgromadzenia narodowego.

Carogrod, 16 października. Różnice jakie dotąd zachodziły między członkami komisyi zajmującej się oznaczeniem opłaty na kanale suezkim, już zostały wyrównane.

Carogrod, 16 października. Turquie donosi, że na rozkaz sultana wszystkie dobra kościelne mają być sekularyzowane, zaprowadzonym podatkiem od tytniu a zniesionym podatek gruntowy. Kopalnie w przyszłości mają być puszczone na licytacje i wprowadzonym stempel. Obok tego mają być zaprowadzone potrzebne oszczędności, przedewszystkiem co do wysokich płac i złożoną komisyą pod przewodnictwem w. wezry, która zajmie się przywróceniem finansowej równowagi.

Proces

marszałka Bazaine'a.

Posiedzenie VIII

z dnia 14 października 1873 r.

Sala posiedzeń sądu zapelniała się w dniu dzisiejszym publicznością dość liczną. Na miejscach rezerwowanych tylko mało widać osób. O 1 godzinie 5 minut ukazuje się sąd w sali, poczem wprowadzają natychmiast marszałka Bazaine'a. Pułkownik Vilette przynosi za marszałkiem plik papierów i kładzie na jego stole. Przewodniczący stawia marszałkowi nasamprzód pytanie, jakie wiadomości przesłał cesarzowi, rządowi i marszałkowi Mac-Mahonowi po stycznościach wielkich bitwach, i rozkazuje odczytać pisarzowi sądowemu depeszę przesłaną przez marszałka Bazaine'a w dniu 17 sierpnia po bitwie 16 do ministra wojny. — Bazaine: W dniu 16 pisałem do cesarza.

Przewodniczący: Pan nie posłał cesarzowi żadnej depeszy. Czemuż pan mówił w tych depeszach, że branie ci amunicji, kiedy to było nieprawdą i czemuż nie zawiadomiłeś ministra wojny o istonim położeniu rzeczy?

Bazaine: Musiałem być tego przekonania, że minister zna położenie. Jeżeli zaś mówił o braku amunicji, to nie chciałem mówić o Metz, ale o mój armii.

Przewodniczący zauważa, że cesarz telegrafował 17 do generała Coffinieres, gubernatora Metz, celem otrzymania wiadomości o Bazaine. Przewodniczący każe odczytać drugą depeszę. Pisarz sądowy odczytuje następnie również i depeszę Bazaine'a, w której marszałek powiada, że z powodu braku amunicji cofnął się musi pod Metz.

Przewodniczący: Czyż nie wypada z tej depeszy, że marszałek chciał się uciec drogą do Briey i Ardenów?

Bazaine: Naturalnie, że to było moim zamiarem, gdyby nie przyjacieli na to zezwolił. Nie mogłem przecież nie stanowczo powiedzieć. Musiałem obrać dobrą sposobność.

Przewodniczący każe odczytać depeszę przesłaną przez generała Coffinieres do cesarza. Bazaine powiada, że nie zna tej depeszy. Na pytanie zaś prezydenta czy taki sam go ogarniał niepokój co generała Coffinieres, odpowiada Bazaine, że nie, bo położenie nie było tak złem, jak je generał Coffinieres opisał.

Przewodniczący: Cesarz zaniepokojony listem generała Coffinieres posłał panu depeszę celem dowiedzenia się prawdy. Pan posłał mu komendanta. Czemuż nie odpowiedział telegrafem?

Bazaine: Cesarz chciał wiedzieć prawdę całą o położeniu armii, chciał znać strategiczne punkta, a to w jednym telegramie nie dało się donieść. Nie szedłem za moim planem, ale słuchałem instrukcji cesarza, który polecił mi, abym się na nic nie narażał.

Przewodniczący: Jakież osobne zlecenie dał pan komendantowi Magnan posiadającemu całkowite pańskie zaufanie? — Panie pisarzu, odczytaj pan depeszę marszałka do cesarza. Pisarz sądowy odczytuje depeszę donoszącą o położeniu rzeczy.

Czyż pan nie dał komendantowi Magnan ustnego zlecenia?

Bazaine: Żadnego.

Przewodniczący: Czy komendant Magnan nie miał zawiadomieć cesarza o pańskich planach?

Bazaine: Nie! Poleciłem tylko komendantowi zdać sprawę cesarzowi o bitwie z 16. Nie zaktunikował Magnan cesarzowi żadnego planu i w nie tak jasnym kolorze przedstawił cesarzowi stan naszych zapasów jak to uczynił generał Soleil w depeszy przesłanej cesarzowi. — Tu chce zabrać głos przewodniczący ks. d'Aumale, ale marszałek przerywa mu i chce odczytać depeszę, którą odebrał od cesarza, a która nadeszła z Carogrodu. W depeszy tej jest mowa o aliansach na jakie może liczyć Francja jeżeli odniesie zwycięstwo. Depesza ta powiada nadto, że Prusaków celem jest tylko Châlons i nie myślą bynajmniej maszerować do Paryża. Bazaine nie odczytuje nazwisk stojących pod depeszą.

Lachaud: Pan przewodniczący możecie każe dołączyć tę depeszę do akt.

Komisarz rządowy: Nie oddałem tej depeszy, bo nosi na sobie dwa podpisy i nazwisko osoby, która ją przesłała cesarzowi.

Pisarz sądowy oddaje depeszę przewodniczącemu, który pokazuje ją wszystkim sędziom.

Następnie odczytuje pisarz sądowy dokument wystosowany do ministra wojny z 18 sierpnia podpisany przez Bazaine'a. Na zapytanie przewodniczącego, czy dokument ten przedłożył Bazainowi generał Soleil, odpowiada Bazaine, że być może, ale nie przypomniał sobie tego. W ogóle całej tej rzeczy nie przypomniał sobie. Przedłożono mu ten dokument jak i inne tego rodzaju i położył pod nim swe nazwisko. Również nie przypomniał sobie, czy Magnan przywołał notę tę do Paryża. Nie doniesiono mu przedtem o tym dokumencie i dopiero dzisiaj pierwszy raz go widzi.

Przewodniczący: Nie przypominasz pan sobie tego już więcej?

Bazaine: Nie.

Przewodniczący pyta dalej Bazaine'a, czy komendant Magnan miał powiedzieć cesarzowi, że Bazaine myśli maszerować na Montmédy. Przewodniczący jest tego przekonania, że Bazaine telegrafował w dniu 19 sierpnia do cesarza następująco: „Zawsze liczę na to, że obiorę kierunek ku północy i udam się do Montmédy.“ Czyż pan nie donosił przedtem, że pan obierziesz ten kierunek? Bazaine przyznaje to, ale dodaje, że nie był panem swych ruchów i dla tego nie mógł stanowczo oznaczyć, że obierze rzeczywicie tę drogę jako jedynie możliwą.

Przewodniczący: Spodziewano się przecież na pewno, że pan pomaszkuje na północ.

Następnie przechodzi przewodniczący do sprawy z intendantem Wolff i Prévot, którzy mieli zapasy żywności przysposobione w Verdun, przewieźć do Montmédy, bo Bazaine nie miał już maszerować do Verdun. Bazaine odpowiada, że nie wie o tym.

Dalej pyta przewodniczący o stosunki Bazaine'a z marszałkiem Mac-Mahonem.

Bazaine odpowiada, iż to było dlań wielkim zaszczytem mieć pod swą komendą marszałka Mac-Mahona, ale mu nigdy nie pomyślało instrukcji. W skutek tego wraca się przewodniczący raz jeszcze do 12 sierpnia, w którym to dniu otrzymał Bazaine naczelną dowództwo. Przewodniczący zapytuje, że Bazaine wysłał w dniu 12 sierpnia rozkazy do generała de Failly, podkomendnego generała Mac-Mahona. Bazaine nie przypomniał sobie tego. Przewodniczący czyta dalej depeszę Bazaine'a donoszącą Mac-Mahonowi i jego generałowi o nominacji swej na naczelnego wodza armii nadreńskiej. Następnie na rozkaz przewodniczącego komunikuje pisarz sądowy kilka depesz. W jednej z tych depesz zawiadamia generał de Failly Bazaine'a o marszu swym na Paryż; w drugiej żąda Mac-Mahon instrukcji od Bazaine'a, a w trzeciej rozkazuje minister wojny Bazainowi posłać instrukcje generałowi Douay w Belforcie. Bazaine oświadcza, iż nie wie o tych depeszach, dzisiaj po raz pierwszy dowiaduje się o nich.

Przewodniczący przechodzi następnie do czterech depesz, które Mac-Mahon otrzymał o 12 godzinie w południe aż do 18 sierpnia. Przewodniczący zapytuje, że Bazaine nie odpowiedział na pierwsze depesze i tylko na ostatnią z dnia 18, ale posłał takową do Bar le Duc, podczas gdy Mac-Mahon znajdował się podówczas w Châlons. Bazaine nie może dać wyjaśnienia w tej mierze, bo nie przypomniał sobie tego więcej, zresztą było to rzecz jego jenerałego sztabu.

Przewodniczący pyta Bazaine'a z kąd to poszło, że wieczorem 18 o 8 godzinie pisał do cesarza, iż pomaszkuje przez Briey do Verdun, podczas gdy drogę tę już byli osaczyli Prusacy. Bazaine znajdujący się podówczas w Plappeville powiada, że o 8 wieczorem nie wiedział jeszcze o tem, dopiero później mu doniesiono, że droga ta już jest obsadzona przez nieprzyjaciela.

Na rozkaz przewodniczącego odczytuje pisarz sądowy depeszę wysłaną przez Bazaine'a w dniu 19 sierpnia do cesarza. W depeszy tej powiada nasamprzód Bazaine, że armia zatrzymała swe pozycje, a później, że cofnęła się pod Metz. Przewodniczący zwraca uwagę na sprzeczność tej depeszy. Bazaine odpowiada, że chciał tylko powiedzieć, że podczas bitwy zatrzymała armia swe pozycje, ale że później cofnęła się. Przewodniczącego uderza nadto, że Bazaine w liście swym mówi o tem, że chce w trzy dni później maszerować na Montmédy z armią, która zmuszona była do odwrotu. Bazaine odpowiada, że chciał tylko zamiary swe wyrazić nie wiedząc czy będzie mógł je wykonać. Przewodniczący zapytuje w tym miejscu posiedzenie na 20 minut i zagaja na nowo takowe o 24 godzinie z południa.

Przewodniczący zapytuje Bazaine'a o depeszę pisaną listem, którą odebrał od Mac-Mahona a na którą odpowiedział. Bazaine nie pewnego pod tym względem przypomnieć sobie nie może. W depeszy tej prosił marszałek Mac-Mahon, że jeżeli Bazaine cofnął się będzie zmuszonym, aby go uwiadomił o tem, bo w takim razie przyjdzie mu w pomoc pomimo tego, że ma zasłaniać Paryż.

Przewodniczący przechodzi ponownie do sprawy z komendantem Magnan. Przewodniczący pyta, czemu Magnan nie powrócił natychmiast do Metz. Bazaine odpowiada, że Magnan nie miał żadnych od niego instrukcji, że stawił się na rozkaz cesarza i byłby powrócił, gdyby był odebrał rozkaz od cesarza. Przyznaje Bazaine, że otrzymał depeszę donoszącą mu w dniu 18 sierpnia, iż Magnan odjechał nadą do Metz. Ze Magnan nie powrócił zaraz do Metz, to było tego przyczyną zdaniem Bazaine'a, niepewność drogi. Na uwagę marszałka, że w dniach 19 i 20 wielka liczba posłańców przystąpiła się do Metz, odpowiada Bazaine, że nie wie o tem. Nie wie prócz tego, że o depeszy generała Turnier do Coffinieres ani o żadnych innych depeszach, które podówczas przyszły do Metz. Od Magnana nie odebrał żadnej depeszy.

Przewodniczący przechodzi kolejno do trzech depesz, które Bazaine w dniu 20 sierpnia przesłał do cesarza, do ministra wojny i marszałka Mac-Mahona. Marszałek Bazaine zdaje w tych depeszach sprawę z istonim położeniem rzeczy. Depesza Bazaine'a do Mac-Mahona zawiera następujące słowa: „Nieprzyjaciel rośnie z dniem każdym i prawdopodobnie będę musiał uciec się ku północy, aby się z panem spotkać. O marszu jeżeli go przedsięwzięć zawiadomiam pana.“ Te słowa nie zamieszczone zostały w depeszy wysłanej do cesarza i ministra wojny. Przewodniczącego uderza, że Bazaine nie donosił tego zastrzeżenia i cesarzowi, i prosi Bazaine'a, aby wytłumaczył się teraz z tego, bo rzecz cała nabiera tym większej wagi, że Mac-Mahon nie odebrał swej depeszy. — Usunął ją pułkownik Stoffel.

Bazaine odpowiada, iż nie mógł dawać rozkazów cesarzowi.

Przewodniczący: Czyżby nie było dobrze, gdybyś pan był i cesarz uwiadomiony o twem istonim położeniu i zamiarach?

Bazaine: Nie mogłem tego uczynić, tylko Mac-Mahon stał pod memi rozkazami.

Przewodniczący: Przecież musiał pan być przygotowanym na niespodziankę, jakie mogło się wydarzyć.

Bazaine: Nie myślałem o tem.

Bazaine daje następnie wyjaśnienia o nocy, jaka ukazała się w jednym z dzienników wychodzących w Metz a gdzie mowa jest o ściągnięciu całej armii pod Metz. Bazaine nie przyznaje na siebie odpowiedzialności za tę notę. Nota ta pochodzi od sekretarza poselskiego Debains, który stał w stosunkach z prasą. Być może, że udzielono notę Debainowi, ja (Bazaine) nie przyznajętem do niej znaczenia.

Po kilku jeszcze mniej ważnych pytaniach postawionych marszałkowi zamyka przewodniczący posiedzenie o 3 1/2 godzinie.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 17 października.

— **Teatr polski.** Towarzystwo nasze dramatyczne przedstawi jutro w sobotę w teatrze miejskim: „Szpieg Bonaparte“, komedya Alfonsa Karr, tłumaczona z francuskiego, dalej komedya oryginalna J. Bizzińskiego „Marcowy kawaler“. Pan Horbowski odpowiada nadto: „Wspomnienie“, romans Bevnigauera i mazurek Roguskiego „O bawie“.

— **Uchwała magistratu** zwołana została przechadzki, majówki — uczniów wszystkich tutejszych miejskich szkół elementarnych.

— **Redaktorowie** obu tutejszych dzienników niem. pp. dr. Wasner i Stein wezwani byli dnia wczorajszego na termin

przed wydziałem karnym tutejszego sądu powiatowego, oskarżeni o przewinię praso, popełnione przez to, że ogłosili okólnik Papieża, o czym czasu swego donosiliśmy. Redaktor Ost-deutsche Ztg. nie stanął, dla czego się sprawa przeciw niemu zaczęła toczyć; dr. Wasnera bronił rzecznik p. Dockhorn. Przeciwni obu pod sąd wnosili prokurator o karę 5 tal. lub dzień więzienia i o tydzień więzienia za przedwezne ogłoszenie dwóch uchwał sądu; po obronie jednak dłuższe p. Dockhorna skazał ich sąd, przyjmując okoliczności łagodne każdego na 5 tal. grzywnie lub 1 dzień więzienia; nadto orzekł zniszczenie istniejących jeszcze egzemplarzy, w których artykuł się znajduje, i plat i form. — Redaktor Posener Ztg. równocześnie był oskarżony wraz z majorem mularskim Lutz o obrazę burmistrza Thiema na z Nowego Tomysla; obaj przecież uznani zostali za niewinnych.

— **Listy prawyborec** naszego miasta bliższe podobno są ukończeniu. Podczas ostatnich odbytych tu wyborów do izby poselskiej w r. 1870 podzielone było miasto na 32 okręgi prawyborec i to na 29 cywilnych i 3 wojskowe; w obecnym roku całe miasto stowornie do większej liczby mieszkańców i na mocy prawa wyborczego, wedle którego 1749 najwięcej a 750 najmniej prawyborec do jednego okręgu należeć musi, na 38 okręgów prawyborec t. j. 36 cywilnych i 2 wojskowe podzielone zostało.

— **Dowódca** 10 dywizji — poznański — generał porucznik Schmidt mianowany został gubernatorem Metz a gubernator Metz, generał porucznik Sandrat dowódcą 10 dywizji.

— **W poniedziałek** dnia 20 mb. ma się w sali giełdowej odbyć zebranie prawyborec niemieckich, na którym wybranym zostanie komitet lokalny, któryby kierował wyborami w Poznaniu. Radca sprawiedliwości p. Tschuschke chce podobno przyjąć mandat poselski i dla tego podany zostanie na kandydata.

— **Rozporządzenie** ministerialne zaprowadza we wszystkich rządowych seminarjach nauczycielskich obowiązkową naukę pływania.

— **Wieżniowie** został robotnik, który w pownej restauracji sprzedając dwie próżne butelki chciał zarazem ukraść z kasy pieniądze; tak samo inny robotnik, który anektował sobie wózek rezerw, wartości 18 tal., stojący przed kramem na Starym Ryнку; dalej wyrobnica, która z kramu przy Wrocławskiej uciekła koszyk z robotkami kobiecimi; nareszcie trzej ludzie, pomiędzy nimi kobieta, aż do utraty usłów pili.

— **Kradzieże.** Z zamkniętego poddasza domu przy Jeznickiej ulicy skradziono 3 koszule kobiece i 2 suknie a z niezamkniętej kuchni misiożny moździerz.

— **W Pleszewie** towarzyszy dramatycznej, pod dyktando Kalickiego będące, grać będzie: U. Wyłom, dramat L. hr. Starzyńskiego.

— **Ślub.** W Kuczałach pod Chelmżą, w Prusach Zachodnich, odbył się dnia onegdajszego ślub panny Jadwigi Kalkstein z p. Sewerynem Radońskim, synem śp. Tadeusza Radońskiego z Kociąkowskiej Górki.

— **W tutejszem seminarjum** nauczycielskim odbywał się od dnia 13—16 bm. egzamin nauczycieli, tymczasowo ustanowionych. Z 15 nauczycieli, którzy się na egzamin ten stawili, odstąpił jeden po rozpoczęciu egzaminu ustnego, reszcie przyznano prawo do stanowczego potwierdzenia. Wiele nowego zresztą rozporządzenia ministerialnego nie chodzi przy tym egzaminie obecnie tak bardzo o pozytywne wiadomości jak raczej o biegłość metodyczną, znajomość pedagogiki i historii pedagogiki.

— **Odbyta** w tych dniach przez tutejszego radcę regencyjnego p. Thiemel rewizja kasy głównego urzędu poborowego w Lesznie wykazała w niej niedobór do 5000 tal. dochodzący, w skutek czego rendant kasy Altwasser zawieszonym został w urzędzie.

— **W Krakowie** w dniu 15 bm. po dwunastu godzinach wakacyjnych otwartą została wystawa sztuk pięknych; na takową nadesłał swe prace: Chłemoński „Ozwoka ukraińska“, Kosk „Słońca na stepie“, Schemenowski 2 krajobrazy, Małeckie krajobraz „Z pod Krakowa“, Kozakiewicz „Bez chaty“, Streit „Gałatek rodzinny“, Schoupp „Widok części doliny kościeliskiej“, Kotsi „Wieżka zagrody“, Soldenhoff „Odwiedzin w klasztorze“, Piatkowski „Chłopek w bodd-kach“, Alchomowicz „Pogrzeb na Uralu“, Kowalski „Poetyczna para“, Jablonski „Ece homo“ i portret wielkości naturalnej, Łuszekiewicz „Dar kurka towarzystwu strzelackiemu“, Grabowski 4 portrety, Mirecki studium, Madajski „Pogorzelcy“, Remer „Zamieć śnieżna“, Strzegomy „Puhar wysyciowy“, Valent „Portret damy“, Lenartowicz „Młoka Chrystusa Pana“, plaskorzeźba w galwanoplastyce, Rger „Chichotka“ rzeźba w marmurze i portret w medalionie — odlew gipsowy, Elias Wład. „Chłopek z delfinem“ rzeźba, Lepkowski „Chłopek ze Zwierzynią“ akwarela, Kozakiewicz Piotr „Kapluchka“ i „Ubośtwo“, dwie rzeźby w drzewie.

— **We Lwowie** w dniu 11 b. m. odbyła się doroczna uroczystość otwarcia Zakładu Imienia Ossolińskich. Zagał uroczystość obecną tymczasowy kurator hr. Krasicki. Inwentarz książkowy dochodzi do 65,000 tomów, rękopismów jest 1917, rycin 14,661.

— **Wyrób sztucznych kwiatów** w Warszawie. — W Warszawie istnieje około 40-stu fabryk sztucznych kwiatów, zatrudniających 300 robotnic, z których 100 za opłatą a 200 w charakterze uczennic. Zresztaję robotnice zarabiają około 30 rubli miesięcznie, co dowodzi, że zajęcie to jest stosunkowo korzystniejsze niż inne kobiece roboty. Kwiaty sztuczne w Warszawie wyrabiane, podług zdania znawców, nie ustępują zagranicznym i rozchodzą się nie tylko po całym Królestwie ale nawet po najdalszych guberniach cesarstwa.

— **Zapis.** Karol Czyżewski, zmarły dnia 20 z. m. w w Przespolowie, jeden z głównych protektorów straży ogniowej kaliskiej, w testamentie przed śmiercią zrobionym oświadczył: „Złp. 10,000 złożyłem u p. Puscha w Kaliszu jako fundusz, od którego procenta winny być użytkowane dla tych z biednych członków straży, którzyby uciepili na zdrowiu przy ratowaniu pożaru. Upoważnam wykonawcę mego testamentu, aby fundusz ten podniósł i ulokował na nieruchomości w Kaliszu. W razie gdyby straż ogniowa rozwiązała się, kapitał wraca do mej rodziny.“

— **W Kielcach** od kilku dni bawi ksiądz Barszcz, którego osoba obudza wielkie zające. Był on nasamprzód w tamtejszym seminarjum, potem z Warszawy udał się do Rzymu, a ztąd posłany był na misję do Ameryki północnej, gdzie osiadł nad rzeką Mississippi i tam opowiadał Ewangelię Indianom. Przywiózł z sobą sporo fotografii, przedstawiających tamtejsze krajobrazy, tamtejszych uczyliwanych i dzikich ludzi, a między nimi portret swojego biskupa. Opowiada różne wypadki ze swojej podróży żywo i obrazowo; mówi biegle po angielsku, po włosku i po indyjsku. Nacieszysz się swoimi rodzinnymi stronami, wróci podobno do swoich amerykańskich owieczek.

— **W Warszawie** w dniu 12 bm. zmarła p. Solomea z Palińskich Kenig (Palińska), artystka teatrów warszawskich i żona redaktora Gazety Warszawskiej. Strata to dotkliwa dla sceny, na której zmarła lat 23 występowała, grając pierwszorzędne role w komedjach i dramatach, szczególnie w charakterach podniosłych i namiętnych lub głęboką nacechowanych boleścią. Talent to był prawdziwy a zamilowanie sztuki wielkie, z czcią niemal połączone. To też ubytek jej trudno będzie zastąpić. Żyła lat 42.

— **Rozprawa: Oświata** w Polsce i u Niemców przez Stefana Buszczyńskiego, drukowana w odcinku pisma naszego a następnie oddzielnie wydana, zakazana została w Królestwie i cesarstwie rosyjskiem przez cenzurę.

— **Leopold Schulz**, znakomity malarz i profesor malarstwa w Wiedniu, zmarł 6. bm. licząc lat 69. Malował obrazy przeważnie treści historycznej i religijnej. Ostatnie jego dzieło, karton „Dzieje stworzenia“ znajduje się na wystawie powszechnej.

— **Jubileusz Liszta** w Peszcie. Miasto Peszt, chcąc się przyczynić do uświetnienia jubileuszu Liszta, odstępować bezpłatnie sale readowe na wykonanie oratorium jego „Chrystus“, i ku wiecznej jego pamięci ustanowił trzy stypendya po 300 zlr. Nadto, ponieważ na jubileusz Liszta zjedzie do Pesztu wielu artystów zagranicznych i innych znakomych osób, miasto przyniie wszystkich gościnie, postara się o ich umieszczenie i wyznaczy na ten cel komitetowi obchodowemu 1,500 zlr., pod warunkiem zdania rachunku. Podczas uroczystości reprezentować będzie miasto osoba deputacya.

— **W Paryżu** na zacząć wychodzić w poszytach ilustrowana popularna historia rządów Napoleona III pod tyt: „Mémorial de Chislehurst“. Ma to być coś na wzór „Memoryali z wyspy Świętej Heleny“, spisywanego przez hr. Las Casas wedle dyktatu Napoleona Igo. „Memoryali Chislehurstski“ między innemi ma odeprzeć oszczerstwa miotane na rządy Napoleona IIIgo. Dzieło to wychodzić będzie pod kierownictwem znanego Bonapartysty Pawła de Cassagnac.

— **Panna Natalia Janota**, warszawianka, córka profesora Konserwatorium warszawskiego, występowała temi czasy w Badeniu u ministra Flemminga przed cesarową niemiecką. Powodzenie młodej fortepianistki było wielkie.

— **W Odesie**, jak donosi miejscowy dziennik, pewna kobieta przez cały tydzień była w letargu i, dzięki tylko przeznaczeniu lekarza nadwornego, który wtedy czasowo przebywał w Odesie, nie została żywcem pogrzebaną.

— **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 18 października Łukasza ewang., w kalendarzu słowińskim Bratunila. Wschód słońca o godzinie 6 minut 31, zachód o godzinie

4 minut 58.

Dnia 18 października 1523 urodzenie Anny Jagiellonki. — 1528 Litwa obiera dziesięcioletniego Zygmunta Augusta W. księciem. — 1660 bitwy nad Dnieprem i pod Mohilowem.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wersal, 17 października. Delegowani środka prawego zebrali się dzisiaj, aby wysłuchać sprawozdanie wysłanych do Salzburga deputowanych. Agencja Havas twierdzi, że hr. Chambord przyobiecał usunąć ostatnie trudności, skutkiem czego dokonaniem zostało ostateczne porozumienie między nim a frakcyami monarchicznymi.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska, 17 października.

Żyto: cena regulacyjna 61 1/2, na październik 61 1/2, jesień 61 1/2, październik-listopad 59 1/2, listopad-grudzień 59, grudzień-styczeń 59, na wiosnę 59 1/2. Wyp. — cetr. Okowita: cena regulacyjna 23 1/2, na październik 23 1/2, listopad 20 1/2, grudzień 19 1/2, styczeń 20 1/2, luty 20 1/2, marzec 20 1/2, kwiecień-maj 20 1/2. Wypowiedziano — litrów.

Ceny targowe dnia 17 października 1873 roku.	Ceny.			
	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.	
Pszonicy pięknej, szefel po 42 kil.	3 21 3/4	3 19 3/4	3 18 3/4	
środkiej	3 15 3/4	3 14 3/4	3 13 3/4	
pośled.	3 10 3/4	3 9 3/4	3 8 3/4	
Żyto ciężkiego	2 22 3/4	2 21 3/4	2 20 3/4	
środkiego	2 19 3/4	2 19 3/4	2 18 3/4	
pośled.	2 16 3/4	2 16 3/4	2 15 3/4	
Jęczmień wielk.	2 6 3/4	2 6 3/4	2 5 3/4	
drobn.	2 6 3/4	2 6 3/4	2 5 3/4	
Owśa	1 15 3/4	1 12 3/4	1 7 3/4	
Grochu do gotowan.	45			
Grochu na paszę	45			
Rzepak zimowy	40			
Rzepiku zimowego	40			
Rzepiku letowego	40			
Tataraki	35			
Kartofli	50	19	18	17
Wyki	45			

Drukiem i Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żabiński) w Poznaniu.